

Grabowski A. O leksykonie



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACYJNYCH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 71  
Tel. 26-68-63



## KRONIKA LITERACKA.

*O Leksykonie sztuk pięknych Dra Soczyńskiego,  
przez Ambrożego Grabowskiego.*

Wyszła w Krakowie r. 1858 broszurka nie wielkiej objętości, ale co do treści napozór obfita, pod tyt.: O leksykonie sztuk pięknych, przez Karola Soczyńskiego senatora, w 24 tomach wypracowanym, słów kilkanaście napisał P. W. F. K. Kraków 1858 w 8ce str. 40. Broszura ta w chwili swego ukazania się była rzadkością nie dostawszy się do żadnej księgarni, tém więcęj rzadkością jest dzisiaj, skoro autor jej już nie żyje.

Na dziełko to już dla tego samego należy zwrócić uwagę, bo gdy prócz krótkiej wzmianki w feiletonie „Czasu,” nikt o nim nie pisał, wypada zaznajomić z osnową jego czytelników. Znając autora broszury i znając przedmiot który studyowałem w długich latach mego literackiego zawodu, zamierzyłem podać wiadomość o autorze i o dziele, zapobiegając tym sposobem, aby kiedy kto nieświadomy rzeczy, nie fundował się na powadze słowa drukowanego i nie powtarzał z dobrą wiarą tego, co się nie zgadza z prawdą.

Karol Soczyński Dr. medycyny urodził się w Krakowie z rodziny mieszczańskiej. Szkoły gimnazyalne odbył w Krakowie, po ukończeniu których wstąpił na wydział lekarski w akademii krakowskiej. Przebywał też czas jakiś w Paryżu w celach naukowych, a powróciwszy do miejsca rodzinnego objął w tymże wydziale zastępczo katedrę nauki położniczej; ale w czasie reformy akademii przez rezydentów trzech dworów opiekuńczych przy rządzie Rzplitej Krak., potwierdzenia nie otrzymał i na tę katedrę inny professor powołany został. Również i przy organizacyi senatu pominął go urząd senatora, który krótki czas sprawował. Gdy się zawiązało Towarzystwo Naukowe Krakowskie wezwany

był na członka tego zgromadzenia i w pierwszych tomach rocznika tego Towarzystwa umieszczał rozprawy mało nas zajmujące wyjęte z pism peryodycznych niemieckich, jako to: O dyamentach i drugą o handlu futer, a większą pracą jego był przekład na język polski rozprawy dra Lerneta wydanej w języku łacińskim w Warszawie pod tytułem: „O zarazie morowej”, co mu zjednało przyjęcie go za członka Towarzystwa Naukowego warszawskiego. Był on także współpracownikiem pisma peryodycznego pod napisem: „Pszczółka krakowska” relakcyi Konstantego Majeranowskiego, z którym bezimiennie pisali artykuły satyryczne, uszczypliwe, w guście podróży do Ciemniogrodu, gdyż *similis simili gaudet*. Dotykały one ludzi najszanowniejszych i jemu też głównie i najpodobniej doprawdy przypisywano paszkwil wydany w drukarni zamiejscowej, czyli broszurkę obrzucającą błotem męża uznanej nauki, czcigodnego i dotąd będącego przedmiotem powszechnego uszanowania.

Oprócz tych broszur jako i pamfletu bezimiennego: „Uniwersytet Jagielloński zreorganizowany” Solnice (Kraków) 1834, nic więcej nie napisał; przynajmniej o żadnych pracach jego świat naukowy nie wie.

Wypada mi również wspomnieć, że rościł on sobie tytuł do znawstwa sztuk nadobnych, i pisał w tym przedmiocie niedorzeczne brednie o malarzach polskich, rzeźbiarzach, miniaturzystach, odlewnikach, mincarzach i t. p. artystach nigdy nie byłych, które zamieścił w broszurze, której tytuł wyżej podano. Koszt na druk łożył autor (Soczyński) a cztery zgłoski P. W. F. K. podane na tytule, są niejako firmą, której mu udzieliła osoba nie nazwana. I ten to pisarz bezimienny kopiował dosłownie ten wstęp z własnoręcznego pisma tego improwizowanego leksyko-grafa i przejął na siebie za te niedorzeczności odpowiedzialność.

Jest ta broszurka rzadką i stanowi nowoczesnego białokruka, gdyż nigdy w handel księgarski nie weszła i te tylko znane są egzemplarze, które sam pisarz tego leksykonu znajomym swoim rozdawał a resztę egzemplarzy, gdyż nakład musiał być liczniejszy, zapewne sam autor spostrzegłszy się wcześniej przytłumił.

Żeby dać lepsze poznanie rodzaju tej pracy, daję tu obszerny wyjątek ze wstępu do tej broszurki, który dał pomieniony wyżej właściciel firmy, a z tego będzie można poznać potworny podstęp z obrachowaniem na łatwowierność późniejszych następców, jakich

się w tym utworze dopuszczono z obrazą i nadużyciem wszelkiej przyzwyczajności. Oto są słowa pomienionego wstępu:

„Rękopism o leksykonie sztuk pięknych jest dziełem pracy, zachodu i nakładów lat wielu, w kraju i za granicą przez Karola Soczyńskiego senatora podjętych. Pozarem miasta (d. 18 lipca 1850 r.) nawiedzony, dopełnionym został nowemi dopisami, skoro dawne stały się pastwą płomieni wraz z zamożną biblioteką głośnego w piśmiennictwie ojczystém autora i jego nader wielkiej osobliwości, zbiorami rycin i wyborowego pędzla obrazów. Dopełnienia dzieła szanowny autor tak dalece posunął, że stanowią dziś obszerny rękopism z przeszło 3,000 arkuszy, w 24 tomach in folio złożony i do druku gotowy.

Rzućmy okiem na ten wielki zapas mnogich wiadomości sztuk nadobnych, mianowicie ojczystych, dla dania czytelnikom ogólnego przynajmniej wyobrażenia o olbrzymiej pracy uczonego autora; obejmuje bowiem: Historią sztuki dawniej przedchrześcijańskiej i nowszej w Polsce.

Chronologią z datami szczegółowemi.

Mitologią ludów słowiańskich, a szczególniej krajową z obrazem postaci i władztwa bóstw dawnych i ich atrybutów, wiedzy artystów i miłośnikom sztuk pięknych potrzebnych.

Archeologią zwłaszcza biblijną.

Szkoły sztuki malarstwa europejskiego a najprzód w Polsce dawnej i dzisiejszej z wywodem wielce ważnym, ile na postronnych wpłynęła, szczepiła ją i twórczą była lub przyswojoną została. Słowian napływ i siedziby we Włoszech znakomitą odegrały tu rolę, zwłaszcza w odrodzeniu się sztuki na Południu.

Traktat o malarstwie, zasady pędzla, pomysł, wybór przedmiotu, układ, wyraz, zarys, światło, cień, barwy.

Anatomia wyższa i fizyologiczna, chemia i perspektywa do potrzeb sztuki zastosowana.

Pierwsza szczególniej obejmuje rękopism dra Soczyńskiego, na boskich wzorach antyków, Apollina Belwederskiego, Laokoona, Herkulesa Farnezych, Wenus Medyceuszów, gladyatora Borgezych i t. p. sporządzony a poglądem na wykład przedmiotu w akademii rzymskiej św. Łukasza i t. p. uzupełniony.

Estetyka, technika w zarysach zasad, szczegółach artyście przydatnych. Tu jest rzecz o odnawianiu (restauracyi) przedmiotów sztuk, a to na podstawie możebnej nietykalności i oszczędzaniu pierwotworu; dalej o wyborze i sądzeniu oryginału kopii, o sławnych obrazach, zakładaniu zbiorów, o ich konserwie i t. p.

Górnictwo, a raczej rzecz pędzenia gór, mechanika, budowlę, narzędzia i t. p. z wykazem mężów wszelkiej nauki, co w tym zawodzie od najdawniejszych czasów w kraju odznaczyli się, zasłużyli i podziwem, nietykalnością urzędzeń, ciągną cześć odbierają a. do dni naszych.

Środki ułatwiające, towarzystwa, akademie, dzieła i pisma o sztukach, wzorami, rysunkami, planami, mappami, a nadewszystko miniaturami obrazkowane. Ostatni ustęp księgo-malarstwa, jako najzamożniejszy w kraju naszym i jedylny niemal świadek, pełen dowodów wysoko kwitnącej u nas sztuki, a wcale dotąd nie tknięty przez nikogo; zajmuje nawet szczegółowe w słowniku opisy tworów i przedmiotów względnie zasad, warunków malarstwa wyższego, charakteru, stylu, i cech uczelni polskiej właściwych. Pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne, o ile nas tyczą, tu należą. Dzisiejsze ilustracye, album wszelkiego rodzaju i barwy, również z wykazem przedmiotów krytycznym starannie i z wszelką ścisłością uczony autor słownika wymienia, nie bez słusznego żalu, że wiele artykułów niedbale ogłaszają, nawet szpecą, przeistaczają, mistrzów i daty opuszczają, a co najgorsza że najważniejszych nieocenionych arcydzieł sztuki w kraju szczęśliwie dochowanych, Europie dotąd nieznanych, aż do obecnej chwili nie obejmują, chociaż wszystkim innym przodkować powinny, bo najwięcej do sławy narodowej i ubogacenia pism podobnych służą. Kraków pod tym względem, zwłaszcza jego pomniki religijne, w naganném dotąd zapomnieniu spoczywają. Co i o mnogich po kraju rozproszonych klejnotach, mianowicie pędzla, rozumie się, które zaniedbane niszczeją, jakkolwiek pierwsze w zbiorach miejsce zajmować powinny przed wszystkiemi; zwłaszcza, które etranżomania głupotą skażona codziennie po tandetach zagranicznych skupiając, w kraj wprowadza tak zwane galerie z obrazą smaku i śmiechem publicznym zakłada. I kiedyż u nas emancypacya rozumu nastąpi!?

Biografie artystów polskich, następnie pobratymców, nakoniec postronnych, którzy bądź w Polsce bawili, bądź w czemkolwiek talent swój dla niej poświęcali. Nieprzeliczony jest poczet artystów i nieprzejrzane są wykazy dzieł szczegółowo w tej uzonej pracy dra Soczyńskiego wymienionych, a ojczyzną własnością będących, i niemało jeszcze pozostaje, które codziennym zachodem na rachunek i rzecz ojczystej sławy odzyskiwać powinniśmy.

W ustępie tym wielki jest poczet dzieł nieskończenie rzadkich, wartości i dawności niesłychanej, Europie nieznanych, a wyższych częstokroć nad ludzkoziemskie. Tu należą rysownicy, malarze, rzeźbiarze, budownicy, inżynierzy, mechanicy, miniaturzyści wszelkich barw i zapraw, osobliwie na bogatych olbrzymich pergaminach.

Księgo-listo-malarze i piękno-pisarze nieporównani.

Rytownicy z krociami tworców wszelkiego gatunku, rytów i odbić nieznanych i dotąd przez nikogo nie opisanych a ojczy-  
stych. Drzewo-rytownicy odległej starożytności od pierwiastków, od kolebki sztuki samejże polskiej. Tu objęci plano-karto-koldro-  
i obicio-ryty, flokarze nawet, czyli drukarze, o ile ze sztuką w styczności zostają. Tu się znajduje szczegółowy wykład sztuki rytarskiej, litho-dagerofoto i cynko grafiści.

Złotnicy wyższego rzędu, emalierzy z pasty i pastelami, szkło-  
malarze z umiejętnością i zabytkami odwiecznemi w tym zawodzie.

Złobnicy, a w szczególe pieczęcio-piętno-stemplotnumizmo-  
pieniądznistrze mennicznicy. Numizmatyka i zbiory.

Odlewy wszego kruszcu i gatunku bronzów, spiszów, dział, krat, napisów, i t. p. pomników nieocenionej ważności i wieku.

Panujący w Polsce, mecenasi, wielcy ludzie, co sztuką lub jej opieką odznaczyli się, z wykazami dzieł im przypisywanych.

Rozdział ten tém ważniejszy, że nie ma kraju w Europie, któryby nie w równi ale w zbliżeniu w poczet Koryfeów na tronie siedzących artystów tak liczny jak Polska, przedstawić był w stanie i to poczynając od najdawniejszej epoki, skoro już przed przyjęciem wiary świętej w złoto-mistrzostwie znakomity Przemysław tron ludów Słowiańskich zasiadał i górnictwa jeżeli nie założycielem, to przynajmniej wybornym zarządcą techniki i mechaniki miał być, jak o tem podania ludu nam doniosły, mistrzem.

Monogramata, początkogłoski, znaki lub postacie szczególne, skrócenia, wiessy, essay, kwiatessy, podobizny (facsimile) i t. p. ustęp osobny w tym Leksykonie i opisy stosowne znalazły miejsce.

Muzea, galerye, gabinety, bądź publiczne, bądź prywatnych osób, o ile Polski tyczyć mogą w szczególności ces. Petersburskie, kr. drezdeńskie, jako przez królów Polskich założone, księcia Alberta królewicza, Stanisława Augusta i tegoczesne krajowe, a nad inne świątyń, kościołów, klasztorów, pałaców, i t. p. przedmioty sztuki wraz z żywotami artystów obokrajowych w zarysach przynajmniej ich zalety talentu poznać dających: słowem na zasadzie, że wszelka wiadomość, do kraju lub pojedynczych osób od-

nosząca się pominioną być nie mogła, zrzuciły t $\acute{e}$ m sam $\acute{e}$ m wzrost opisuj $\acute{a}$ cego s $\acute{l$ ownika senatora Soczynskiego tak wielkiej obj $\acute{e}$ tości; a jakkolwiek do druku ju $\acute{z}$  gotowy, jednakowo $\acute{z}$  niezmordowanej czynności autor codzienn $\acute{e}$ m staraniem i nakładem to ogromne dzieło dot $\acute{a}$ d uzupełniać nie przestaje. W wykazie szczeg $\acute{o$ łowych dzieł sztuki autor przestrzega jak największej zwi $\acute{e}$ złości, podaje streszczoną osnowę, zalety główne, cechy odznaczające i zasługi w pewnym zawodzie położone; słowem rzecz sam $\acute{e}$  i cz $\acute{e}$ ść pożytku, a zt $\acute{a}$ d unika w opisach rozwlekłości stylu i niepotrzebnej gadaniny. Gdy niepodobna zapuszczać się w szczeg $\acute{o$ łowy rozbiór tak obszernego dzieła, dotknijmy niektórych tylko z celniejszych żywotów ziomków naszych, uczynmy wzmiankę wielkich zasług w obszarach sztuki położonych.

Po epoce przedchrześcijańskiej, samo przejście do wiary św. niepospolicie odznaczyli ziomkowie artyści wszelkiego zawodu a szczeg $\acute{o$ lniej w budownictwie. Takim był przestawny Wojdsko (Woitius Folius) Maciej, co panowanie Mieczysława uświetnił i w kraju i za granic $\acute{a}$ ; wznosił bowiem świątynie, zwłaszcza za powrotem z Włoch, bo wedle życzeń monarchy w miejsce Gontyn mając stawiać przybytki Boga Najwyższemu poświęcone, unyślnie do obcych był wyprawion, aby według obrządku now $\acute{e}$ y wiary odpowiednio wznosił budowle. I o ile $\acute{z}$ to wieków i tu wyprzedziliśmy inne narody, które dopiero w epoce nowszej na t $\acute{e}$  drogę doskonalenia się wstępować poczęły? Temu to znakomitemu mistrzowi winne sąsiady i przestawny a jedyny w Niemczech pomnik budowniczy most drezdeński, po pokoju budyszyńskim wznoszony, który aż do obecnej chwili zachował nam szczęśliwie drogie oblicze mistrza naszego w całej postaci na zwiernym ciosie arkady skrajnej płaskorzeźbione. Obok tak sławnego mistrza historia zapisała i znakomitości arystowskie kilkunastu ziomków naszych, co i postronne narody wielkimi dziełami wyposażyli.

Dość wspomnieć i drug $\acute{a}$  stolicę Niemiec Wiedeń, w której świątynie Pańskie i inne gmachy Oktawian, Tobiasz i Mikołaj Krakowianie oraz Jan i Jakób z Gdańska stawiali; a dalej czynny i za domem w Orvietto Jakób z Trzebnicy, a w domu zajęty Jan z Gilowa i Krępa z Sandomierza. B $\acute{a}$ ba zreszt $\acute{a}$  z Ottonem biskupem w Bambergu i po Niemczech buduj $\acute{a}$ c $\acute{y}$ . Obydwa ostatni byli wychow $\acute{a}$ ncami dworu Krzywoustego, na którym w owym czasie znakomitości europejskie gościły, szkoły wyższego ukształcenia szukały. W $\acute{o}$ wczas t $\acute{e}$ ż kwitn $\acute{e}$ ła wszelka dawna sztuka polska, bo nieprzeliczona budowa kościołów, krasa, ozdoba



zasoby ich skarbców, mianowicie obrządki nowej chrześcijańskiej wiary, jako krocie rąk i talentów wymagające, do życia powołujące ku szczytowi zakwitu ojczystą sztukę doprowadziły. Taki był stan rzeczy u nas przed wieki, tak się rzecz ma jeszcze dzisiaj; bo jeżeli kto chce pisać, sądzić i wyrokować o sztuce kraju i miejscowości, niech zwiedza jego świątynie a do tego rzymsko-katolickie, bo te jak dawniej tak i teraz wszelką poruszają sztukę ku swój wzniosłości. Różnowierstwo, którego modlice są zwykle stosami prostego kamienia, nie tylko nie sprzyja kwitnieniu sztuk, ale owszem przeciwnie odszczepieństwem, ku ich upadkowi i zagładzie dążyło i dąży.

Tak się stało z mnogimi arcydziełami i naszych mistrzów, które dzikie prześladowanie, różnowierstwo i obrazobójstwo wytępiły i na wieki poniszczyły. Chceszli dotykałne w tem zebrać dowody, porównaj kościoły naszego Krakowa, jako reszty już wielkości naszej, z świątyniami sąsiadów naszych, samych nawet stolic niewyłączając; czemuż te ostatnie są pod względem sztuki? Oto ubóstwo, nicość i wierutne pustki jest zwykle wszystko, co tam znaleźć możesz. Ztądto wyrokujący o sztuce ojców, niech jej szuka, bada, opisuje w świątyniach katolickich, bo tu są jeszcze pozostałe resztki, szczyty wielkiej i wielolicznej sztuki dawnej polskiej. Tu są najszanowniejsze pomniki nasze, muzea, pomimo niezliczone grabieże, zabory i straty, o które nie tak czas, jak raczej nieludzkie przyprawiły nas ręce.

Na domiar nieszczęścia gubi nas także i cudzoziemczyzna, którą wszystkie niemal zbiory krajowe zaplugawione są tak dalece, że o własnych mistrzach i celujących obrazach ich ani dopytać się potrafisz.

W liczbie powołanych dawną sztuką mistrzów był i sławny bronzolej Ryk czyli Rýkwa, co przepyszne starodawne niebios godne podwoje Płockie w bronzie wykonał; te które niewiadomość obcych korsuńskiemu nazwała. Temu przypisują i gnieźnieńskie pod przewodnictwem atoli Teofila sławnego arcybiskupa gnieźnieńskiego sporządzone; jemu winni sąsiady i wiele dzieł i wychowawców, co sztukę polską po zagraniczu rozplenił, jakim był np. Wyz czyli Wyzma zwan i wielu innych. W owyeh to wiekach słyngli Andrzej mozaikarz, Orle Piotr, co katedrę w Pradze stawiał, Godyń nadodrzanin, oraz Józef i Karol z nad Wisły i Ulryk z Brodnicy architekci polscy. Hanko i Krzysztof przesławni pędzłomistrze Krakowscy, co nam wielkie dzieła w kraju i zagraniczu

cą odkazali. Na podwojach olbrzymich w katedrze z obrazami świętych Wojciecha i Stanisława masz ostatniego monogramm.

Słynął i Janko a dalej Marcin i Maciej, ow co kaplicę Jagellońską freskami, a ten z polecenia zwycięzcy ku pamięci wcielenia Prus do Polski, 1467, klejnot Gdańska, Sąd ostateczny malował. Wszyscy Krakowianie w sztukach pięknych nadmiestrze. Lecz nikt bardziej i więcej panowania Krzywoustego nie uświetnił, sztuce ojców naszych nie zasłużył się, nad Teofila arcybiskupa Gnieźnieńskiego, dworu wielkiego monarchy wychowawca i powiernik; który niebu bezwzględnie, bezwarunkowo, wyparłszy się samego siebie, domu, imienia, dostojęstw, nazwy rodzinnej, siedziby ziemskiej po uposażeniu świątyń Pańskich, poświęcon, mówię, Bogu i chwale Jego, w najgłębszej pokorze ducha o lasce pielgrzymiej, jako pustelnik, mnich, apostołował; wszelkie wiadomości sztuk na łonie ziemi ojczyźnej zebrane, w pielgrzymkach notatami dopełnione, światu uczonemu jako księgę pod nazwą: *Diversarum Artium Schedula* odkazał“.

Z obszernego tego wypisu ze wstępu, który jest tylko częścią tej niesfornej gadaniny, jaką jest i reszta tego i pasma wyrzutnych rzutów chorobliwej fantazyi, której wybryki ekliwość obudzają, rozciągnęły całkowity wstęp zajmuje aż jedynaście kart a spis imion wszelkiego rodzaju artystów niby polskich, kart ośm, z którego dla pokazania jaką jest reszta tej broszury, cztery początkowe litery niżej zamieszczam:

#### A.

Adamowicz de magno Xenze (Wielki Xiąż) księgo-malarz, listopisarz 1337 r., drukarz, malarz, odlewacz głošek od r. 1470—1580. Abraham bronzownik 1115. Albertus pictor Polonus 1462. Wojciech i Jan Siedmiogrodzianie od Duremy Dürerami zwani. Andrzej mozaikarz 1200, malarz krak. 1500 (tak), złotnik (krak. 1648). Altewante miniaturzysta Wład. Warneńczyka. Arlerus Polonus, Orle budowniczy kościoła katedralnego w Pradze roku 1380. Antoni z Berna (pielgrzym), budowniczy 1540. Arciszewski inżynier, żeglarz admirał. Anna Zygmuntowna amatorka rysunku, Aigner Piotr budowniczy królewski. Albertrandowie Antoni Bazylianin z Supraśla amator malarz, wynalazca lakierów chińskich do mozaik 1773.

#### B.

Badył malarz z Krakowa 1480, Bajer Melchior złotnik krakowski Zygmunta króla Polskiego, Bartys malarz krak. (Zeitblom) 1448. Bartholomeo Florentczyk i B. Castyglion budowni-

czy 1530. Bartko monetarius 1368. Baczkowska D. malarka 1538. Basta Jan z Żywca budowniczy z XV wieku. Bartłomiej szkło-malarz budowniczy malarz z XV wieku. Bemowie Krakowianie, sławny księgo-malarz miniaturzysta, rzeźbiarz i bronzownik menniczny z cudzoziemska zwany Pcham od r. 1415—1500. Beniakowie bronzownik 1450 i menniczny 1335. Bernard z Torunia stęplomistrz z r. 1330. Bink uczeń Wita z Krakowa. Bucior z Olkusza sławny mechanik hydraulik. Blax malarz krak. 1434. Bo. rytownik z XV wieku. Bogur rzeźbiarz krak. z XVI wieku. Bonarowie Ezajasz rysownik fresko-malarz drzeworytnik 1420. B. Jan mechanik, inżynier, balistyk Zygmunta I. Brunsberg budowniczy z XIV wieku. Bukwicz bronzownik Zygmunta Augusta. Burka malarz krak. z XVI wieku. Baranowski Stanisław, księgomalarz pięknopisarz 1584. Broniewski geograf, maporysownik 1620. Budzicz (Pauditz) Wenda malarz sławny 1630. Bęc, Benz, Bencla, u obcych Penz ojciec i syn uczeń Wita. Bona Sforzia jej wpływ na sztukę polską, cudzoziemczyzna. Bonifatius z Sebeniku, Słowak rytownik znakomity 1550 i B. Veneziano przesławny malarz szkoły naczelnej słowiańskiej. Bazgierowie Krakowianie Józef i Melchior listopisarze, rysownicy franciszkanie zeszłego wieku. Borałyński malarz tegoczesny. Boholobów, Broclowscy i t. p. tegocześni artyści.

## C.

Clovio Macado Słowianin znakomity miniaturzysta z XV wieku. Cino Lombardus, Słowak, monetarius króla Wacława 1296. Cadoszyc (Kadoszyc) Korczyński, miniaturzysta pięknopisarz 1455. Cluwerius maporysownik geograf 1600. Caroglio (Karaliusz) Zygmunta I rysorytownik i sławny stęplomistrz. Cosdraj T. rzeźbiarz Augusta II (Kozdrajski). Chodowieccy sławni rysorytownicy i malarze miniaturzyści. Daniel i Gotfryd Polacy. Chyl drzeworytownik 1570. Cornel rzeźbiarz. Cyrlik malarz 1330. Czwyrr malarz krak. XVI wieku. Christaw (Krzysztof) sławny malarz krak. 1330; obrazy jego w katedrze krak. z monogramem. Canaleto, Canavesi, Casanowa. Czajkowski Karmel malarz. Czołkosz Szymon Felix, Franciszek Krakowianie, sławni szkłomalarze 1550. Chotomski amator. Cholewicz znakomity restaurator obrazów, rysownik i malarz. Czartoryjscy mecenasi, amatorowie. Cracowita sławny rzeźbiarz 1546.

## D.

Długosz historyczny księgo-pisarz, listomalarz, miniaturzysta. Długosz malarz historyczny krak. Dyonizy malarz i budowni-

czy krak. Dobrzański mechanik. Dollabellowie malarze krakowscy. Dominiko Veneziano Słowianin. Dorohostajski hippik, rysownik. Dresla malarz krak. Durynek Krakowianin księgomalarz 1448. Dollman bronzownik. Dziwak malarz krakowski. Dzie duszycki Jerzy okólniczny, rysownik piękno pis: jego Veterinaria Polonorum. Dzwigoń. Kartuz księgomalarz dawny. Delagrence (Ziernicy) rodzina artystów z Polski. Dekan z Leszna budowniczy Zygmunta III. Domejko inżynier, mineralog, dyrektor kopalń w Ameryce, rysownik tegoczesny. Dąbrowski generał amator mecenas. Duńczewski heraldyk rysownik. Dahlberg gubernator Infantant rysownik. Dalke amator budowniczy inżynier. Dahlke ryownik. Dandy ni professor malarstwa Dankwart budowniczy i rzeźbiarz Jana III. Dankiertowie Kornel i Henryk malarze. Denner sławny malarz polski.

Lecz zapyta się każdy z czytelników: cóż się stało z tym olbrzymiego zakroju dziełem czyli Leksykonem sztuk pięknych? jakież los spotkał ten utwór wielkiej pracy i mnogich zachodów na obszerném polu sztuk pięknych, któremu autor długie lata pracy poświęcał?... oto smutna okazała rzeczywistość, że wszystko było tkaniną urojenia, mistyfikacją pełną zmyśleń i próżnych słów na wiatr rzuconych i najwyraźniejszym lekceważeniem potomności... gdyż po śmierci tego wszystko-wiedza znalazło się wprawdzie 12 pudeł notat w każdym po 2 litery, wszystko złożone z arkuszy, półarkuszy i ćwiartek mało co zapisanych. Były one wyciągami z niemieckich autorów Fueslego, Naglera i Fabera i innych pisarzy niemieckich, mieszczącemi również wiadomości i o artystach miast niemieckich, jak np. Norymbergi, Augsburga i t. d. Tłumacz starał się niemieckich artystów przeistoczyć na polskich, przerabiając ich nazwiska, lub wyszukując pochodzenie z miejscowości polskiej. Rękopis ten nabyła osoba prywatna na liicytaeyi publicznej.

Jezelim się w powyższym artykule cokolwiek więcej rozszerzył, uczyniłem to w zamiarze zapobieżenia błędnemu mniemaniu młodych, mało jeszcze z dziejami sztuk pięknych oswojonych miłośników, którym broszura ta w ręce dostałaby się mogła.

Zadziwiającą jest rzeczą, iż zmarły roku 1862 Soczyński nigdzie nie zacytował źródła z kąd takie wiadomości czerpał, ani nie zamieścił tytułu dzieła, które mu do tych badań posługiwało. Raz tylko przytacza jakiś rękopis Teofila nie opisując go bliżej, czem wiarogodność podania osłabił. Widać, że wszystkie te wiadomości snuł z własnej wyobraźni, co mu żadnego zaszczytu nie przyniosło, a był on właściwie Ektypem i obocznikiem (pendant)

owego osławionego Dyamentowskiego, który na początku wieku zeszedł fabrykował stare pergaminy dyplomów szlachectwa, rodowodów, przywilejów i t. p. a Soczyński który do wszystkich obcych nazwisk przydawał syllabę *ski*, był fałszerzem u nas dziejów sztuk pięknych, aby ztąd urosło nazwisko niby artysty polskiego, i tak: nasz Stwosz jest u niego Stwoszyńskim, a synowie jego mają nazwisko Stwoszyńscy. Sypał jak z rękawa setkami artystów polskich i muogich ich dzieł, którzy nigdy nie oglądali świata. Był to charakter złośliwy, wszystkich oczerniający, uszczypliwy, ztąd też nikt mu nie był przyjacielem, a na pogrzebie jego gdy umarł 12 marca 1832 r. niczyje oko łzami nie zaszło.

Przebaczą mi czytelnicy, że hołdując prawdzie, odsłoniłem bierną i ujemną stronę życia tego człowieka. Amicus Plato, amicus Cicero, sed magis amica veritas.

Trzymając się zasady tej, jeszcze za życia Soczyńskiego dałem marzeniom jego stosowną odprawę z okazji Wita Stwosza i Wolniera w Ojezystych spominkach t. I str. 247.

Gołosłownych powiastek swoich o artystach nie poparł niczem Soczyński, a gdzie dowodów nie ma, tam prawdy nie ma, czyli właściwiej mówiąc słowami ks. Skargi (Siedm filarów str. 78): „Kto posiadacza nie daje, sam to zmyśla.”

Ktokolwiek bowiem rzecz nową a drugim nieznaną przywodzi i na niej wnioski swoje buduje, ten prawdę słów swoich dokumentami poprzeć powinien. Słusznie bowiem powiada Piotr Fiedorowicz (obrona Synodu florenckiego Wilno 1603, w 4-ce):

„Przystało dobremu pisarzowi przywieść pisarze albo księgi dawne, choc y pisane, z których to co napisał wyczytał. Czego iż nie uczynił za złe mi niechaj nie ma, jeśli go plotką y zmysłowych rzeczy twórcą, grubiej niechając mówić, nazowę.”



F

20.977